

## REFLEKSJE Z PODRÓŻY NA UKRAINĘ Zygmunta Dmochowskiego

Przed paru laty byłem w delegacji województwa opolskiego na Ukrainie, w ramach współpracy kulturalnej Opola z Ivanofrankivskiem (Stanisławowem). Delegacji przewodził marszałek województwa. W wyjeździe brali udział liderzy instytucji kulturalnych. Był też z nami słynny zespół artystyczny "Pech", który prezentował śląski taniec i wokal. Wspólnie z Jackiem Lubart-Krzysicą, Januszem Wójcikiem i Tomkiem Zacharewiczem reprezentowaliśmy literatów. Mieliśmy spotkania poetyckie na Uniwersytecie i w Bibliotece Wojewódzkiej Ivanofrankivska. Zwiedziłem dawne zabytki miasta, niegdyś Potockich. Zwiedziłem wieś Hołosków, gdzie w nieistniejącym już dworcu urodził się i wychował autor sielanki o Laurze i Filonie oraz kolędy "Bóg się rodzi" - Franciszek Karpiński. Zwiedziłem Kołomyję i uzdrowisko Jaremca.



Zwiedziłem wieś Bystrze w ropodajnej strefie Słobody Rungurskiej, gdzie mieszkał pisarz polski Stanisław Vincenz, autor trzytomowej powieści "Na wysokiej połoninie" oraz pobliski dom rodzinny poety ukraińskiego Ivano Franki, w którym znajduje się muzeum Vincenza.

Peregrynowałem po wielu śladach polskości w różnych miejscowościach. Wszędzie nas witano i goszczono serdecznie. Poznałem wielu ludzi kultury ukraińskiej i ukraińsko-polskiej. Tygodniowy pobyt na Pokuciu pamiętałem będąc do końca życia, zwłaszcza życzliwość, jaką nam okazali Ukraińcy i Polacy oraz urokliwość Dniestru, Prutu i Czeremoszu.

Ze wzruszeniem sięgam do przepisu pani Ulany, jak sporządzić mamątygę. Mówiła:- można ją robić na wodzie i na mleku, ale myśmy wam ją sporządziły na słodkiej śmietance, jak niegdyś sporządzano ją dla polskich panów.

Mieszkałem w Stanisławowie w 12 piętrowym hotelu "Nadzija" - pokój 25, jedynka.

Rok później w Opolu, podczas tygodniowej rewizyty reprezentacji Iwa NOFRANKVSKA na czele z gubernatorem, na spotkaniu w Bibliotece Wojewódzkiej, zwróciłem się do gości z pytaniem, dlaczego w programach szkolnych na Ukrainie i w publicystyce nie wspomina się wybitnych Polaków, którzy urodzili się, wychowali i tworzyli dzieła (wymieniłem parę dziesiątek nazwisk). Ludzi, którzy służyli wiedzą Ukrainie, tworząc zręby pod dzisiejszą kulturę dzisiejszej Ukrainy

Po dłuższej ciszy wstał pisarz młodszego pokolenia - Taras Prochaśka i odpowiedział:- To może nasz grzech, ale jesteśmy młodym państwem na dorobku, budujemy jego zręby. Jak się z tym uporamy - uhonorujemy tych Polaków.

- Dzisiaj dopiero, po trzech latach, uleżała się we mnie podróż nad Dniestr - poczułem potrzebę dać temu wyraz w słowie poetyckim.



Powstaje cykl wierszy pod tytułem:

**"PODRÓŻ Z OPOLA NA UKRAINĘ - POSZUKIWANIE MITU".**

## PIEŚŃ I

Zona celna - Krakowiec na rozstaju światów.  
Mrowie w denkach - jak sita w kolorycie yellow,  
Czarne pasy z naganem, wąsik a'la Bohun,  
Sidła, grodzie, bariery Świętego Andrzeja,  
Tudzież Wita konwulsje - paszporty tańczące -  
Duszna przestrzeń dla duszy - spętanie wolności,  
Sceny niczym z rodeo na preriach Newady.

Wreszcie klatka otwarta po traumie dławienia,  
Farma przede mną - z sowieckiego raję  
Wysnuta, Tri Zub w herbie - wolna Ukraina,  
Dawna Polaków perła i...ukrzyżowanie.

## PIEŚŃ II

Droga - tartar Dantego,  
Z szutrem, garbem, przerębłem -  
Na Pokucie - pokutna,  
Wzięta siłą w bór żubrzy,  
Ostępowy, brodaty.

I przydrożne roгатki -  
Animacja desertów,  
Grzybnie ludzkiej brzydoty:  
Bistra, knajpy, pielmienie -  
Bacchusowe omłoty.

## PIEŚŃ III

Wartki Dniestr - bezbrzeżny,

Pędzący po równinie -

Menisk kipiący, szklany

Wśród torfów pod Stryjem.

Zielony zgiełk trawy,

Wibrowanie grążeli,

Słońce stygnące w toni

I gęgaw na sennym stepie

Ławice puszystej bieli.

Za Stanisławowem, dalej,

Ku Kamieńcowi - rwący

Bachmat, rozhukany,

W kielznach bystrz kamiennych -

Zwanych porohami.

Chaty rzędem na wzgórkach,

Jak w Szymborzu u Jana

Schludne - z jabłonkami.

## PIEŚŃ IV

Ty śpisz Stanisławie Rewero Potocki,  
A do twego domu goście przyjechali,  
Ci, których wielbiłeś - i w nim pozostali.

Dom twój był fortecą przeciwko Pohańcom,  
Którzy kły szczybiły, chcąc przełamać bastion,  
Jaki zbudowałeś nad Dniestrem i Prutem -  
Hetmanie Koronny i wyniosłeś miasto  
Swojego imienia - perłę, łzę i smutek.

Miasto Wieżę Babel - drabinę do szczęścia,  
Po której się wspinały wielorakie nacje:  
Polacy, Rusini, Żydzi i Ormianie,  
Grecy, Karaimowie, Niemcy i Łemkowie -  
Różnorodność języczna, boska i duchowa  
- Mekka humanizmu, spójnia tolerancji.

Miasto inżynierów, pisarzy i kwiatów,  
Romantycznych tradycji i uniesień –

Miasto, które umarło "zdradzone o świcie"  
Przez tych, co je czcili, co mu hołdowali.

## PIEŚŃ V

Na początku był - Stanisławów!  
Potem pojawiła się transliteracja:  
Stanisław, ,Stanisława, Stanislaviv,  
Iwanofrankowsk, Ivanofrankivsk,  
Frankowsk, Frankivsk, Franyk:  
- Paralela, paranoizm.

Ale wrzeczono jest niezmiennie,  
Wijące nić świetlanej prawdy -  
Wiekopomne budowle Stanisławowa:  
Barok i pseudoklasycyzm.

Obok , gigantomania wschodnia -  
Przyczółki współczesnej chwały:  
Plomby wylane betonem -  
Chłodne, ciężkie, krzyczące.

Pomnik Mickiewicza zepchnięty w niebyt,  
Schowany za Nadiję drapiącą niebo -  
Ogromną kafłową hrubę - miejski hotel,  
Przed nim gargantuiczny posąg  
Pocziwego Franka ze Słobody -  
Przyjaciela Vincenza z lat tolerancji.

Czemu odgrodzono poetów, nie wiadomo.  
Może to pomrocność jasna - choroba,  
Która także nas, Polaków, dopada;  
Może samostyjny przyrodzony antylachiv  
Z czasów Płonących Nocy - pokutujący;  
Albo po prostu - głupota.

## PIEŚŃ VI



O Kołomyjo - kraino dziwów

I kontrowersji; muzyko święta,

Przenosząca nas na Pokucie:

Gdzie szum Prutu, Czeremoszu

Hucułom przygrywa!

Gdzie na kołomyjach łamią się koła

Koczobryków, waszązków i wozów

Gdzie istna kołomyja ludzkich problemów -

Zmartwień, nieszczęść i paranoi.

Gdzie koniec świata czyli kołomyja -

Dziura bez wyjścia zabita deskami.

Gdzie modnie oderżnięty elegant,

To na pewno Anglik z Kołomyi

Zajawiła się w kroszonkach-pisankach  
W bajkowym Muzeum - wydmuszce.  
Zajawiła się w malowniczości cerkiewki.  
Zajawiła się w w cudowności kultu  
Dawnej huculskiej sztuki ludowej -  
W pięknym gmachu niegdyś Lubartów,  
Co wzruszyło mojego przyjaciela,  
Jacka Lubarta-Krzysicę - z tego rodu.

Zajawiła się we wspomnieniu wielkich  
Tej ziemi, którzy budowali jej szczęście:  
Powstańców, pisarzy, poetów,  
Malarzy, geologów, sędziów,  
Pedagogów, posłów, lekarzy -  
Ludzi pracy organicznej na Pokuciu.

Biskupskich, Chodorowskich, Daczyńskich,  
Dębickich, Karpińskich, Kosińskich,  
Michtów, Szymeczków, Szczepanowskich,  
Vincenzów, Witosławskich, Zarębów

Zajawiła się w serdeczności gospodarzy  
Przy suto zastawionych stołach,  
Przy których niosta się pieśń: "Polesia czar -  
To dzikie knieje i moczary" - śpiewna  
Przez nas i przyjaznych nam Ukraińców

Zajawiła się w serdecznym geście  
Starościny - ukraińskiej baryni,  
Z zadziwieniem, kiedy spełniała duszkiem  
Wielki stakan gorzałki w toaście  
Powitalnym, wzniesionym na cześć gości  
I kiedy przemówiła do nas  
Kryształowo piękną polszczyznę.

Zajawiła się w świątyni Boga  
Katolickiego, którą wznoszono  
I w zasmuceniu, że polska  
Nekropolia jest dewastowana  
Przez bezkarną miejscową żulię  
  
- Tym, co nie zatarli tożsamości miasta  
Przez zmianę jego nazwy,  
Jak postąpiono ze Stanisławowem - CHWAŁA!

**Opole, 15 - 16 kwietnia 2011 r**

Opr. Karol Szmagański